



## Z.[...] P.[...]

Warszawa, 20 maja 1946 r. Sędzia śledczy Halina Wereńko, delegowana do Komisji Badania Zbrodni Niemieckich, przesłuchała niżej wymienioną w charakterze świadka. Świadek została uprzedzona o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań oraz o znaczeniu przysięgi. Sędzia odebrała od niej przysięgę, po czym świadek zeznała, co następuje:

---

Imię i nazwisko	Z.[...] A.[...] P.[...]
Stan cywilny	panna
Imiona rodziców	K.[...] i A.[...] z P.[...]
Data urodzenia	26 lutego 19[...] r. w Warszawie
Zajęcie	hafciarka
Wykształcenie	szkoła powszechna
Miejsce zamieszkania	Warszawa, Bródno, ul. Budowlana [...]
Wyznanie	rzymskokatolickie
Karalność	niekarana

---

W czasie powstania warszawskiego mieszkałam razem z Janem Witoldem Wróblewskim, moim nieślubnym mężem, w Warszawie przy ul. Krzywe Koło [...]. Aż do 2 września 1944 roku Starówka była w rękach polskich powstańców. Po ich kapitulacji, między 8.00 a 9.00 w tym dniu na podwórze naszego domu wkroczył oddział SS-manów. W tym czasie wraz z innymi mieszkańcami domu przebywałam w piwnicy. Niemcy wołali, by wszyscy wyszli na podwórze. Wyszło około 200 osób, Niemcy zachowywali się spokojnie. Jan Witold Wróblewski był ranny w nogę od granatu (dwa dni przed przybyciem Niemców), prócz niego rannych w naszej grupie nie było. Niemcy kazali dwom mężczyznom ująć go pod ręce, potem

całą grupę skierowali przez pl. Zamkowy, Mariensztat, Bednarską do Ogrodu Saskiego. Szłam, pomagając iść Wróblewskiemu. Na ulicy Niecałej pozostaliśmy w tyle za grupą mieszkańców naszego domu, ponieważ trudno mu było iść. Koło numeru 8 czy 10 przy Niecałej Ukraińcy z Ogrodu Saskiego zbliżyli się do mnie i Wróblewskiego, po czym rozłączyli nas. Mnie zaprowadzili do domu przy Niecałej, gdzie uprzednio mieściła się cukiernia Zakopiańska. W tym czasie, 2 września, dom był spalony. W podwórzu, na gruzach, kilku Ukraińców popełniło na mnie gwałt. Po tym fakcie zaprowadzili mnie na ulicę Niecałą, wołając, by prędko zabierać walizkę. Rzeczy – zresztą już rozgrabione – pozostawiłam koło mego męża. Teraz, dochodząc do miejsca gdzie stały, zobaczyłam, iż na ziemi leży trup, w którym po chwili rozpoznałam mego męża. W tym momencie zobaczyłam także, iż Ukrainiec stojący w bramie domu numer 8 czy 10 przy Niecałej celuje do mnie. Zdążyłam przykłęknąć, dzięki temu strzał, który nastąpił, nie trafił we mnie. Zaczęłam wołać, by darowano mi życie, pokazałam papiery, iż mój mąż pracował u Niemców w Kijowie jako malarz. W rezultacie nowa partia Ukraińców wciągnęła mnie w bramę domu 8 czy 10 przy Niecałej, gdzie sześciu czy siedmiu Ukraińców ponownie dokonało na mnie gwałtu. Zauważyłam wtedy, iż na podwórzu tego domu leży około 20 trupów kobiet i mężczyzn, przywalonych wozem drabiniastym.

Po zgwałceniu Ukraińcy puścili mnie wolno, pozwalając zabrać moje rzeczy, już po ograbieniu pozostałe. Przy tym zaznaczyli, iż mam o fakcie zgwałcenia milczeć, nie mówić nikomu, a zwłaszcza żandarmom niemieckim.

Poszłam wtedy na Dworzec Zachodni, skąd odwieziono mnie transportem do obozu w Pruszkowie i dalej do Frankfurtu. Stąd potem przydzielono mnie do pracy u bauera.

Po przejściach opisanych nie chorowałam.

Odczytano.